Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 17. KRAKÓW, 24 KWIETNIA 1932 R. Rok VIII.

DZWON NIEDZIELNY



KATEDRA W WILNIE.
W tym roku nawiedził Wilno wielki wylew Wilji. Wezbrane wody podmyły fundamenta katedry, grożąc katastrofą. Wobec tego katedrę zamknięto a nabożeństwa odprawiają się w kościele św. Jana. Prace zabezpieczające całość katedry muszą być natychmiast podjęte.

GŁOS Z POZA GROBU.

Donosiliśmy już, że w czasie pogrzebu ś. p. Ks. Biskupa Łozińskiego w Pińsku na jego wyraźne życzenie odczytano jego pośmiertny list pasterski, napisany przez Zmarłego jeszcze w. r. 1928 w czasie rekolekcyj odbytych w Gnieźnie. Oto ten głos z za grobu ś. p. wielkiego Biskupa.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen.

Moi najmilsi Diecezjanie. Nie zaczynam swego listu od zwykłego błogosławieństwa pasterskiego, bo kiedy będzie Wam czytany, nie będę już Pasterzem Waszym. Piszę go w czasie rekolekcyj, które uważam za przygotowanie się do śmierci. Każde rekolekcje trzeba za takie przygotowanie uważać. Śmierć jest blisko każdego z nas, a *dzień Pański przychodzi* niespodzianie *jak złodziej* podług porównania ewangielicznego. Dając rozmaite zarządzenia przedśmiertne, chcę tu przygotować dla Was, moi Najmilsi, słów kilka, i proszę, aby były przeczytane w czasie ceremonji pogrzebu mego, byście je przyjęli jako głos, przychodzący do Was z mej trumny.

Niech to będzie ostatnia moja dla Was nauka. Kiedy ją piszę, mam prawo jeszcze nazywać Was dziećmi swemi, i z prawa tego korzystam z całą miłością, którą mi Bóg wlał do serca, czyniąc mnie Waszym Ojcem Duchownym.

Ta miłość rodzi i utrzymuje w duszy mojej gorące pragnienie spotkania się z Wami wszystkimi w Królestwie chwały Bożej i oglądania Najśw. Oblicza Pańskiego po wszystkie wieki nie inaczej jak wspólnie z Wami.

Zadaniem mojem było prowadzić Was do nieba; jakżebym chciał, Dziatki moje Najmilsze, zadanie to tak wykonać, aby nikt mi się z Was nie wymknął, nikt z Was nie zginął. Abym mógł z radością upaść w niebie przed Tron P. Jezusa, wołając: „Panie, oto ci, których mi powierzyłeś. Są tu wszyscy, nie brak nikogo". Jakżebym chciał widzieć twarz najmilszą Matki naszej Najświętszej, patrzącej na Was z uśmiechem radości matczynej.

Dzieci moje! Bardzo niedołężnie służyłem Wam, ani słowem ani przykładem nie umiałem być Wam przewodnikiem, jakim być należało. Wybaczcie mi winy moje... Alem Was kochał bardzo, i bardzo pragnąłem oddać za Was życie swe całe, i zawsze prosiłem Pana Jezusa, aby mi dał dużo cierpieć za Was, i przez cierpienie wysłużyć Kościołowi to, czego nie mogła dla niego zyskać moja praca nieudolna. Wielkim głosem tej miłości ojcowskiej wołam do Was — oto w tej chwili już z poza świata: Usłyszcie głos nie mój, ale Boży: Miłujcie Boga. *Szukajcie naprzód królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego, a reszta*, której potrzebujecie (Mat. VI 32) *będzie wam przydana* (Mat. VI 33). *Nawróćcie się a nie grzeszcie. Czyńcie pokutę, a wierzcie ewangielji* (Mk. I 15). *Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się Królestwo Boże.* Oto Sędzia Przedwieczny blisko jest, we drzwiach (Mat. XXIV 33).

Patrzcie przecie: małoście razy widzieli mnie przy tym ołtarzu celebrującego, siedzącego na tym tronie, błogosławiącego Was. Słuchajcie: ileż razy wołałem do Was, nauczałem Was, i choć niezdarnie, napominałem. Razem z Wami modliłem się za innych zmarłych. A oto inny dziś odprawia nabożeństwo, a ja, a raczej ziemska powłoka moja leży w tej trumnie bez ruchu, bez głosu, bezwładna jak bryła, bo tylko bryłą jest i garścią prochu. Cudzego głosu użyć muszę, aby do Was przemówić: życie moje się skończyło, *jestem jakobym nigdy nie był istniał.* Ale, Dzieci moje. Dziś mnie, jutro każdemu z Was. Wczoraj byłem jako jeden z Was, jutro wy będziecie jako dzisiaj ja jestem: nicość na ziemi, a dusza przed sądem Bożym, otrzymująca zapłatę, na jaką zapracowała... Na cóż chcecie Wy zapracować? Ach, póki czas: pracujcie na niebo, na oglądanie Boga, na wieczne miłowanie Go i weselenie się z Nim. Przestałem Wam być pasterzem i ojcem. Ale nie przestałem być przyjacielem waszym. Tak odważam się pisać, ufając miłosierdziu Ojca Niebieskiego, że mnie nie odrzuci od Siebie na wieki. A kto nie jest na tamtym świecie odrzucony od Boga, ten nie tylko nie przestaje kochać swych przyjaciół, ale kocha ich daleko goręcej i potężniej. Byłem Wam wszystkim, wszystkim bez wyjątku, czy mi kto z Was był przychylny czy nie, przyjacielem szczerym i oddanym, choć nie zawsze, znowu dla nieudolności swojej, umiałem to okazać. Tembardziej będę nim w życiu za grobem. Ale wzamian o jedną łaskę żebrzę sobie u Was, Najmilsi: Módlcie się za mą grzeszną duszę. Właśnie dla pobudzenia Was do szczerej modlitwy prosiłem, aby pogrzeb mój odbył się bez pustej parady, tak sprzecznej ze smutnym majestatem śmierci. Skromność surowa przy pogrzebie więcej z pewnością każdego do modlitwy pobudza, bo przepych sprawia tylko roztargnienie. Módlcie się, moi Najmilsi, za mnie, i módlcie się gorąco za tych, za których ja miałem i mam obowiązek się modlić, a możem go nie wypełnił należycie. Módlcie się za nas, aby modlitwy wasze nie tylko poratowały nas przed Panem, lecz abyśmy skuteczniej za Was mogli się modlić.

O Boże, Sędzio Sprawiedliwy i Zbawicielu nasz Najmilszy: Łasce Twej i opiece polecam tę cząstkę Kościoła Twego, która mi przez Namiestnika Twego powierzona była. Daj im Pasterza, któryby lepiej im niż ja pasterzował. Polecam wierne w b. mojej diecezji sługi Twoje, a także dzieci Twe krnąbrne i oporne, i tych, którzy mię za pasterza swego nie uznawali, i tych, co Ciebie nie znali. Polecam łasce Twej i opiece szczególnej mych współpracowników, kapłanów, których przyjaciółmi Swymi nazywałeś; polecam te tak gorąco przeze mnie umiłowane seminarja z ich wychowańcami, aby były zawsze rozsadnikami cnoty, świętości i zapału apostolskiego. Oddaję pod opiekę Twą niewinną dziatwę; broń ją od wszelkich wpływów zgubnych i niebezpieczeństw. Weź pod wpływ wyłączny łaski Swojej jej nauczycieli, przewodników i opiekunów. Oddaję Ci pod opiekę moją Rodzinę, przyjaciół osobistych i dusze, któreś szczególnemi węzłami ze mną związał; napraw Swą łaską do pełności to, w czem ja im nie usłużyłem lub zaszkodziłem. Racz, Boże, wypłacić według szczodrobliwości Swojej wszystkie dobra, które jestem winien komukolwiek. Polecam Ci też całą biedną Ojczyznę mą ziemską: uczyń z niej Królestwo Twoje i Królestwo Marji, Matki Twojej, i ludy jej połącz węzłem miłości chrześcijańskiej. Polecam Ci Litwę ukochaną i Łotwę i Ruś i tę Rosję, dla której kazałeś nam pracować, i inne ościenne kraje i cały Ród ludzki — dzieło Rąk Twoich i nabytek Krwi Twojej. Rozpal, Boże wszędzie cześć Najświętszego Serca Twego i rozszerzaj kult Tajemnicy Eucharystycznej. A Ty, najmilsza Matko Jezusowa i nasza, wspomagaj nas codzień modlitwami Swemi i osłaniaj płaszczem miłości Swojej, i wraz ze wszystkiemi zastępami niebieskiemi wyproś nam wszystkim zbawienie wieczne i wieczne odpocznienie. Amen.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków. Amen.

Gniezno, 14 Września, w dzień Podwyższenia Krzyża Św., 1928 r.

Kto może wstąpić do Seminarjum zagranicznego w Poznaniu?

Seminarjum Zagraniczne, zorganizowane w ramach zakonnego zgromadzenia, ma na celu przygotowanie fachowe zastępu duszpasterzy dla rodaków naszych żyjących poza granicami Polski. Po odbytym rocznym nowicjacie członkowie zobowiążą się ślubami do pozostania w Zgromadzeniu do końca życia. Nastąpią potem pięcioletnie studja filozoficzno - teologiczne oraz studja fachowe. Po dwuletniej praktyce w kraju wyjadą młodzi duszpasterze zagranicę i to do tego kraju, który jako teren swej działalności dowolnie sobie obiorą.

Praca duszpasterska na wychodźtwie wymaga prawdziwego ducha apostolskiego, dużo idealizmu kapłańskiego oraz umiłowania dusz sobie powierzonych. Jest to twarda służba frontowa, której sprostać potrafią jedynie ci, którzy do tej służby niezawodne mają powołanie.

Seminarjum Zagraniczne przyjmuje jako kandydatów na duszpasterzy:

1. Absolwentów gimnazjów ze świadectwem dojrzałości oraz studentów uniwersytetu.
2. Kleryków seminarjów duchownych za pozwoleniem miejscowego Ordynarjusza.

3. Młodych kapłanów również za pozwoleniem i poleceniem miejscowego Ordynarjusza i to tylko tych, którzy posiadają świadectwo dojrzałości.

Duszpasterz zagranicą, oddalony od swych konfratrów o kilkanaście nieraz mil czuje się osamotnionym i nieraz zbyt obarczonym pracą, zwłaszcza, jeśli chodzi o rozległe bardzo parafje. Znajdzie on przeto w bracie zakonnym towarzysza swej samotności oraz w pracy parafjalnej wzorowego pomocnika.

Dlatego przyjmuje się również młodzieńców, którzy jako bracia zakonni zamierzają się poświęcić wzniosłej służbie Bożej. Po trzyletniej próbie w postulacie i nowicjacie wyruszą oni jako bracia pomocnicy zagranicę razem z duszpasterzami.

Pierwszeństwo mają ci, którzy umieją grać na organach lub posiadają taki zawód, który im w przyszłości przydać się może. Pozatem muszą mieć przynajmniej świadectwo ukończonej siedmioklasowej szkoły powszechnej oraz wiek niemniej 16 lat.

Nowicjat dla kandydatów na kapłanów i braci pomocników rozpocznie się we wrześniu b. r.

Wnioski o przyjęcie z dołączeniem świadectw oraz poleceń ze strony księży prefektów i proboszczów należy kierować do **Kancelarji Prymasa Polski w Poznaniu.**

NA NIEDZIELĘ IV. PO WIELKIEJNOCY

Ewangelja (Jan 16, 16—22).

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do, tego który mię posłał: a nikt z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale że to wam powiedziałem, smutek napełnił serca wasze. Lecz ja prawdę wam mówię: pożyteczne jest dla was, abym ja odszedł: bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was: jeśli zaś odejdę, poślę go do was. A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości, i z sądu. Z grzechu mówię, że nie wierzą we mnie: a z sprawiedliwości, że do Ojca idę, a już mnie nie ujrzycie: a z sądu, że książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy, Bo nie sam od siebie mówić będzie: ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i co przyjść ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi: albowiem z mego weźmie, a wam opowie.

Okadzanie.

(Dokończenie)

W poprzednich dwóch artykułach liturgicznych mówiliśmy o oddawaniu przez okadzanie czci Bogu, Najśw. Marji Pannie, Świętym. Stwierdziliśmy ponadto także, że okadzanie duchowieństwa i wiernych jest wyrazem czci: chrześcijanom należy się cześć, bo wielką jest godność chrześcijanina. Ale okadzanie duchowieństwa i wiernych ma jeszcze i inne znaczenie.

W żar węgielków wrzucone ziarnka kadzidła spalają się, wydając przytem miłą woń, która w obłokach wzbija się w górę. Podobnie dusza człowieka, który ukochał Boga nadewszystko, spala się w żarze i płomieniu miłości Bożej, wydając przytem miłą woń cnót, a woń ta wstępuje przed oblicze Najwyższego. A że dusza spalająca się w żarze miłości Bożej jest w stałem obcowaniu z Bogiem – obcowanie zaś z Bogiem to modlitwa, — więc i woń modlitw wznosi się z tej duszy przed tron Boży.

Kadzidło spalając się, staje się ofiarą, bo ofiara to wyniszczenie czegoś, by nie służyło więcej ludziom. Tak też i dusza, spalając się w żarze miłości Bożej, wyniszcza się w służbie Bożej (służy tylko Bogu i bliźnim ze względu na Boga) czyli staje się „ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu“ (Rzym. 12, 1.).

Z porównań przeprowadzonych widocznem jest, że dym kadzielny symbolizuje, oznacza modlitwy wznoszące się do Boga, a woń dymu kadzielnego oznacza, symbolizuje woń cnót i woń modlitw człowieka i złożenie na ofiarę Bogu duszy i ciała człowieka. O to prosi kapłan — a my powtarzajmy za nim, — gdy po okadzeniu chleba i kielicha [1] okadza ołtarz: „Niech wstąpi, Panie, modlitwa moja jako ofiara kadzenia przed oblicze Twoje“. (Ps. 140, 2.).

Pojęte w świetle tych rozważań okadzanie duchowieństwa i wiernych jest pouczeniem i napomnieniem duchowieństwa i wiernych, ażeby składali ofiarę przyjemną Bogu z siebie, swych cnót i swych modlitw, łącząc ją z ofiarą Chrystusa we Mszy św., a przez to stawali się „Bogu dobrą wonnością Chrystusową“, „Christi bonus odor Deo“ (2 Kor. 2, 15.). Dobrą wonnością Chrystusową możemy być jednak tylko wtedy, gdy spalać się będziemy w żarze i płomieniu miłości Bożej. I Dlatego w tej chwili, gdy kapłan po okadzeniu chleba, kielicha i ołtarza oddaje kadzielnicę diakonowi, powtarzajmy za kapłanem modlitwę: „Niech Pan rozpali w nas ogień Swojej miłości i wiecznej miłości płomień. Amen“.

Ponadto — okadzanie duchowieństwa i wiernych jest włączeniem ich w uświęconą atmosferę. By zrozumieć to, trzeba wziąć pod uwagę, że kadzidło jest poświęcone, a przez to jest jednem z sakramentaljów.[2] Sypiąc po Ofiarowaniu kadzidło na żarzące się węgle, błogosławi kapłan kadzidło znakiem Krzyża św., odmawiając przytem modlitwę: „Za wstawiennictwem błogosławionego Michała Archanioła, stojącego po prawicy ołtarza kadzenia, i wszystkich wybranych Swoich niech raczy Pan pobłogosławić to kadzidło i jako woń przyjemną przyjąć. Przez Chrystusa Pana naszego, Amen“. W ten sposób poświęcone kadzidło służy do poświęcenia osób i przedmiotów i ma moc odpędzania szatana i zabezpieczenia przed jego zasadzkami. Przez okadzanie poświęconem kadzidłem duchowieństwo i wierni otrzymują błogosławieństwo Kościoła, które zapewnia im pomoc Boga w odpędzaniu pokus szatańskich i pomoc Boga w owocnem uczestniczeniu we Mszy św.

Kończąc rozważania o znaczeniu okadzania duchowieństwa i wiernych po Ofiarowaniu, streszczamy:

1) okadzanie duchowieństwa i wiernych jest oddaniem duchowieństwu i wiernym czci, a zarazem pouczeniem ich i przypomnieniem im o wielkiej godności chrześcijanina;

2) okadzanie duchowieństwa i wiernych, jest pouczeniem i napomnieniem duchowieństwa i wier-

nych, ażeby stawali się Bogu dobrą wonnością Chrystusową;

3) okadzanie duchowieństwa i wiernych zjednywa duchowieństwu i wiernym błogosławieństwo Boże i pomoc Boga w owocnem uczestniczeniu we Mszy świętej.

A wreszcie. Niektórzy z wiernych krytykują ceremonje kościelne, szydzą z nich nawet. A czynią to dlatego, że nie rozumieją, jakie jest znaczenie ceremonij kościelnych. Do tych ludzi można zastosować słowa z Listu św. Judy Apostoła: „Hi autem quaecumque quidem ignorant, blasphemant" — ci szydzą ze wszystkiego, czego nie znają i nie rozumieją.

Władysław Jelonek.

[1] na ołtarzu jest jeszcze chleb i wino; jak wiadomo, dopiero od Przeistoczenia jest Ciało i Krew Pańska. [2] o sakramentaljach będzie jeden z następnych artykułów liturgicznych. [3] por. modlitwę w czasie okadzania chleba i kielicha.

Kalendarz tygodniowy.

24 kwietnia. Niedziela. Sw. Fidelisa męczennika.
25 „ Poniedziałek. Sw. Marka Ewangelisty.
26 „ Wtorek S.ś. Kleta i Marcellina papieży i męczenników.
27 „ Sroda. Sw. Piotra Kanizjusza wyznawcy i Doktora Kościoła.
28 „ Czwartek. Sw. Pawła od Krzyża wyznawcy i Sw. Witalisa męczennika.
29 „ Piątek. Sw. Piotra męczennika.
30 „ Sobota. Sw. Katarzyny Sieneńskiej dziewicy.

Nawrócony dzięki św. Teresie od Dzieciątka Jezus

W jesieni 1924 r. świetny mówca i pastor anglikański, Vernon-Johnson, odbywał rekolekcje w jednym z domów anglikańskich djakonis. Wśród książek, które wtedy czytał, natrafił na dzieło św. Teresy „Dzieje duszy". Książka ta poważnie zastanowiła go i, choć Anglik z krwi i kości, żywiący nacjonalistyczne uprzedzenia do Kościoła katolickiego, nie mógł oprzeć się słodkim słowom świętej Karmelitanki. Wtedy okres swego urlopu spędza w Lisieux. W rok później znów tam powraca, by zdecydować, że aby stać się lojalnym, musi bez uprzedzeń głębiej zastanowić się nad nauką Kościoła katolickiego. „Cała moja istota — pisze — buntowała się przeciwko temu, rozumiałem bowiem dobrze, że jeżeli uznam poglądy Kościoła rzymsko-katolickiego za prawdziwe, decyzja, którą będę musiał powziąć, zrujnuje moje dotychczasowe życie". Jednak ta dusza prawa i wierna światłu, prowadzona i wspomagana przez św. Teresę z Lisieux, usunęła wszelkie przeszkody. B. pastor Vernon-Johnson znajduje się obecnie w Rzymie i jedynym jego pragnieniem jest po otrzymaniu święceń kapłańskich wrócić do Anglji aby głosić tam słowo Boże.

Klejnoty dawnego Krakowa.

Legenda powiada, że święty Wojciech w podróży swojej po Polsce zatrzymał się w Krakowie na wzniesieniu, gdzie ongiś było uroczysko pogańskie i tu słowem Bożem w prawdziwej wierze utwierdzał Krakowian. Wdzięczni za apostolski trud mieszkańcy grodu, po śmierci Męczennika otoczyli to miejsce czcią i wznieśli na niem pierwszą w mieście świątynkę na początku XI. wieku (około 1025). Kościół wybudowano w stylu romańskim z kamienia nieobrobionego, co łatwo można stwierdzić w murach dawnego kościoła, sięgających 2 metry wgłąb ziemi i około $1^1/_2$ metra nad dzisiejszy poziom rynku. Kolatorem kościoła bywał biskup krakowski, a od początku XV-go wieku przywilej ten nadano Akademji krakowskiej, W 1612 roku doktor filozofji i medycyny a profesor Jagiellońskiej Akademji Walenty Fontani (śmiertelne jego szczątki spoczywają w podziemiach kościoła), odnowił kościół, podwyższył ściany i wzniósł kopułę.



Kościół św. Wojciecha w Krakowie. Według miedziorytu prof. St. Jakubowskiego.

Wypada wspomnieć, że przy kościele św. Wojciecha głosili kazania dwaj święci: św. Jacek Odrowąż i św. Jan Kapistran. — Od roku 1583 do 1730 z przerwą istniało przy tym kościele „Bractwo Literackie" a protektorami jego byli papieże, królowie polscy i biskupi. — W r. 1846 Austrjacy zamknęli w tym kościele schwytanych i rannych powstańców a potem uciekając w pośpiechu z Krakowa zapomnieli o zamkniętych jeńcach, którzy dopiero dzwonieniem zaalarmowali ludność i spowodowali swoje uwolnienie.

Obecny administrator kościoła, chcąc zabezpieczyć tę prawdziwą relikwję dawnego Krakowa, zamierza wkrótce przeprowadzić odkopanie ścian aż do fundamentów i ich osuszenie. *Dr. H.*

Testament byłego prezydenta Republiki Peru

Zmarły niedawno były prezydent Peru, August B. Leguia, pozostawił testament, świadczący o jego gorącej wierze i wielkich zaletach jako człowieka i obywatela. Ostatnia wola jego zaczyna się od złożenia wyznania, że żył i pragnie umierać w świętej wierze katolickiej i prosi o miłosierdzie dla swej duszy.

Wśród pięciu zleceń, pozostawionych w ostatniej woli, w jednem wyraża życzenie, aby pochowano go z obrazkiem przedstawiającym N. Serce Jezusa na piersiach, by przy zwłokach jego odprawiono Msze św., zastrzega aby pogrzeb był najskromniejszy, bez wszelkiej parady, a ciało zostało złożone do trumny w najskromniejszem ubraniu. W końcu poleca dzieci swoje opiece Pańskiej i błaga dla nich o błogosławieństwo Boże. Prezydent Leguia nie zostawił dzieciom wielkiego majątku.

WGLĄDNIJMY W SIEBIE.

O prawdziwej odwadze

Powiedzieć meżczyźnie, że mu brak męstwa, to znaczy obrazić go. Lecz odrazu zaznaczyć trzeba, że męstwo nie jest jego wyłącznym przywilejem. Dość przykładów dostarczyć nam może historja, gdy przechodzić będzie po kolei postacie takie, jak Judyt aż do dziewicy Orleańskiej.

O czem myślimy, gdy wymawiamy słowo „męstwo“? Zwyczajnie o bojowym rumaku, trąbce bojowej i zdaje się nam, że odwaga to przywilej rycerskiego stanu. Tymczasem jest jeszcze męstwo cierpiące, które w swym nienaruszonym spokoju, nie mniej jest silne, szlachetne i jak tamto, zasługujące.

Jakie jest znaczenie dzisiejsze słowa „odwaga“? Jest to moralna siła, która daje nam świadomość, żeśmy dorośli do jakiegoś zadania i wypełnia nas przekonaniem, że trudności i niebezpieczeństwa pokonać potrafimy.

Odważny poznaje stające mu na drodze do celu trudności, przeszkody, niebezpieczeństwa, ale zna równocześnie swoje siły albo środki stojące mu do dyspozycji, środki pomocnicze.

Odwaga więc to cenny dar dla życia, które rzadko płynie jak strumyk po łące, spokojnie i łagodnie, lecz często torować musi sobie drogę przez skały i urwiska.

Skąd czerpie odwaga swoje siły, swą żywotność? Czy z usposobienia człowieka? Bo nie raz przecie mówimy: On już zawsze taki, nie da sobie krzywdy zrobić! Tak, lecz bywa różnie; niejeden w domu ogromnie odważny, wszyscy przed nim truchleją, lecz gdy się znajdzie poza domem, ust nie otworzy. Inny w domu jak trusia, lecz znów potrafi między innymi, być lwem.

Czasem znów przyzwyczajenie daje odwagę. Naprawiacz dachów chadza sobie drogami, po których nie ośmielibyśmy się stąpać; marynarz patrzy spokojnie na burzliwe fale, podczas gdy my drżymy. Ale posadźmy marynarza na dachu a pokrywacza na okręcie i teraz pytajmy o odwagę!

Żeby więc kogoś nazwać odważnym, to znaczy przyznać mu odwagę, jako jego nieustępującą nigdy właściwość; on musi okazać spokojną pewność w najrozmaitszych sytuacjach życia a nawet w nagle występujących zdarzeniach; musi on zachować panowanie nad sobą i nad położeniem i to panowanie zupełne albo przynajmniej nie łatwo je stracić.

Lecz jest odwaga do złego i do dobrego. A ta do złego jest burzliwsza i wytrwalsza niż do dobrego. Jak to możliwe? Czyżby nienawiść miała być bardziej gorącą niż miłość? Tak się wydaje. Ale tylko dlatego, że prawdziwa, silna miłość jest tak rzadka. Bo miłość i odwaga miłości jest silną jak śmierć!

Jeżeli więc będziemy mówić o męstwie jako cnocie, to powiemy, że odwaga jest siłą, która przed niczem się nie cofa i nie da się zatrzymać żadną trwogą na drodze do celu, jaki postanowiła sobie osiągnąć.

Któż nie pragnąłby takiego talizmanu, zwłaszcza dzisiaj?

Jeżeli tedy chcesz być odważnym, chcesz posiąść cnotę odwagi, to możesz do tego dojść przez dwie rzeczy: przez stające ci na drodze trudności i przez energię woli, która ma te trudności pokonywać.

Trudności mogą być wszelkiego rodzaju: niebezpieczeństwa, przeciwności, cierpienia, zjawiska natury, nieszczęśliwe wypadki, przykrości od ludzi złych, dobrych i głupich, nasze wewnętrzne słabości, cierpienia duszy i t. d.

Na wszystkich naszych drogach czają się niebezpieczeństwa, które wymagają od nas męstwa.

Co odważny ma wtedy czynić? Odważny bierze na oko niebezpieczeństwa i trudności w wypełnieniu swego zadania życiowego, zna je lub wyczuwa; rozważa je, porównywa ze swemi siławi i występuje przeciw nim świadomie i mocno,

Ktoby narażał się na nieznane niebezpieczeństwo, lub pogardliwie przez siebie oszacowane, bez potrzeby, ten nie okazałby męstwa, lecz zuchwałość i głupotę.

Na czemże jednak oprzeć się trzeba człowiekowi, by jego odwaga była rzeczywiście stała, mocna i pewna?

Kto opiera odwagę swoją na pieniądzach, na swej trzeźwości ducha, na sile swych muskułów, pewnem oku, na znaczeniu swych wpływów albo na potędze swych przyjaciół, ten łatwo przekona się, jak to wszystko jest bardzo zwodnicze! Są to bardzo kruche podstawy i wcześniej czy później runą.

Zatem odwaga wtedy tylko jest mocna, gdy ugruntowana jest na bojaźni Bożej. Bojaźń Boża bowiem jest pełnią mądrości, korzeniem siły. Kto się Pana boi, nie drży i nie lęka się niczego. Każdy kto się Pana boi, jest tak możnym w sobie, że nad niego możniejszego na świecie nie masz!

Sw. Katarzyna nie bała się burzy na morzu, owszem uspokajała otoczenie swoje mówiąc: Co was to obchodzi? Czego się boicie? Dusza bojąca się P. Boga, należy do Niego; On już będzie się o wszystko dla niej potrzebne troszczył, jeśli tego zajdzie potrzeba. Jego oko czuwa!

Napoleon zaś Wielki, mocarz nad mocarze, bał się przez dwie nocy spać w tym samym pokoju, a wielki polityk angielski Cromwel, nie zdradził przed nikim, gdzie tej czy innej nocy będzie spoczywał!

Kto więc boi się Boga, nie opuszcza się na samego siebie ani na kogokolwiek z ludzi, i dlatego wypędza z duszy wszelki lęk, opiera się jedynie na Bogu i na Nim jedynie polega z taką pewnością, że nie doznaje żadnej bojaźni.

Czy nie taką odwagę mają misjonarze, za nic ważący swe życie, lub siostry miłosierdzia przy chorych czy też kapłani zaopatrujący trędowatych?

Gdyby wszyscy dziś prosili Boga o taką odwagę do życia, czyby było tyle samobójstw, tyle tragedji? Czyby małżeństwa tak łatwo się rozchodziły? Czyby było tyle pijaństwa i nierządu? Czy urzędnik, rzemieślnik, kupiec, właściciel domu, chlebodawca, był tak nieuczciwym, jak niejeden dzisiaj z nich jest?

Odwaga prowadzi do wielkich cnót, nie boi się żadnej straty ani bólu, ponieważ walczy o największą nagrodę, o palmę niebieską a nie ziemską!

Taka odwaga czyni wesołym, zadowolonym, szczęśliwym!

Najpewniejsza rzecz: Bać się tylko Boga!!!

S. Ł.

Czytajcie „Dzwon Niedzielny“

To wszystko mi się śniło.

Nie miewam żadnych snów, zmora nigdy mię nie dusi i sypiam twardo jak kamień. Taki już jestem od małego. (Wiele osób może to potwierdzić). Ani w tem moja wina, ani zasługa, co najwyżej zasługa siennika (Wszystkim nie mogącym sypiać radzę sypiać na sienniku ze słomy). Ale niedawno miałem sen pierwszej klasy, coś takiego co się trafia raz na tysiąc lat i potrafi zbudzić człowieka jeszcze grubo przed świtaniem.

Miałem sen o Dzwonie. Przede mną kilka numerów. Biorę w rękę. Przeglądam. Czy ja dobrze widzę? Ależ tak! Numer, który trzymam w ręce ma cztery murowane strony ogłoszeń. Czego tam nie było? Kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy, zakłady pogrzebowe, księgarnie i t. d. i t. d. Jednem słowem, co kto chciał kupić czy sprzedać i na co zwrócić uwagę czytelników Dzwonu zamieścił w ogłoszeniach.

Śnię dalej. Na jarmark wyjeżdża Stanisław z żoną. Ujechali kawał drogi, konie idą z kopyta. Nagle Stanisław zatrzymuje konie, chwyta się za głowę jakby mu za chwilę pęknąć miała i powiada do żony: Kunda, toż to z nas zapominalscy, na śmierć zapomnieliśmy popatrzeć w Dzwonie, gdzie mamy kupić dobre nasiona jarzyn, buraków, koniczyny, szczepki do sadzenia i kwiatki do twojego ogródka. Biegaj do domu, boć przecież niepodobna, żebyśmy szli do pierwszego z brzegu sklepu, trzeba popierać swoich, co się w Dzwonie ogłaszają. Jak rzekli zrobili i nie pożałowali. Pokupili potrzebne do gospodarstwa rzeczy, Kunda sprzedała dobrze pierze i puch w składzie, znaleźli też w Dzwonie adres gdzie można dać Franków klarnet do naprawy i adres doktora, co Stanisława sumiennie zbadał i lekarstwo przepisał. Wrócili zadowoleni do domu.

Sni mi się dalej. Katoliccy kupcy z Wadowic, Zakopanego, Nowego Targu, Wieliczki, Chrzanowa, Trzebini, Oświęcima, Żywca, Zatora sznurkiem poumieszczali swoje ogłoszenia w Dzwonie. Uśmiechnąłem się przez sen, Mądrzy ludzie! Wiedzą, że reklama jest dźwignią przemysłu i handlu, że Dzwon w tych miastach jest chętnie czytany i może przysporzyć odbiorców katolickim firmom. Jest w nich zmysł kupiecki!

Ale to, co zobaczyłem w numerach z maja i czerwca, to najcudniejszy ze snów. Pod nagłówkiem: „dokąd wyjeżdżać na letniska?“ aż roi się od adresów hoteli, pensjonatów, will, pokoi dla letników. Jest Zakopane, Poronin, Rabka, Maków, Milówka, Zwardoń, Szczyrk, Kęty, Międzybrodzie, Jeleśnia, Korbielów, Rajcza, Ujsoły, Żywiec, Radziechowy, Mszana, Niedźwiedź, Krzeszowice, Sucha, Swoszowice, Ojców, Lubień, Skomielna, Chochołów, Witów, Kościelisko, Dunajec (Czarny i Biały) Niedzica, Stróża, Nowe Bystre, Miętustwo, Wiśniowa, Raba Wyżna, Kalwarja, Jordanów, Zawoja, Szaflary, Klikuszowa, cały Spisz i Orawa i wiele wiele innych Zub-Suchych, Jaszczurówek, Zarytych i Zakopanych. Jednem słowem co kto chce: chcesz powietrza gęstego jak żur? — owszem, jest ogłoszone w Dzwonie, chcesz cienkiego jak buljon w krakowskich restauracjach? — także jest. Chcesz koniecznie mieć werandę z bluszczem? — są ogłoszone z bluszczem; wolisz z różami? — są i z różami. Lubisz jak ci na letnisku wesołe pieski do samego rana pod oknem szczekają? — są ogłoszone takie letniska; nie cierpisz szczekania psów? — owszem są także miejscowości, w których pieskom niewolno szczekać pod karą pięć złotych za godzinę tej przyjemności. Lubisz auta? — są letniska z autami; wolisz bez aut? — owszem są ogłoszone i takie letniska, do których nie dostanie się autem nawet sam prezes Krakowskiego Klubu Automobilowego. Lubisz pstrągi? — jest ogłoszone letnisko z pstrągami; wolisz śledzie? — jest letnisko z fabryką śledzi, aż do sardynek włącznie. Szczęśliwi czytelnicy Dzwonu — z drobnego ogłoszenia za 3 złote aż tyle się dowiedzieć mogą.

Byłbym jeszcze śnił długo, ale na wspomnienie letniska z fabryką śledzi w miejscu, zbudziłem się z mocnem postanowieniem, że je opiszę do samego departamentu hygjeny i zdrowia publicznego w Warszawie.

— — — — — — — — — — — — — —

Taki był mój sen. Zapewniam, że sypiam jak kamień i nigdy mi się nic nie śni. Zatem z tego wniosek, że ten osobliwy sen napewno się sprawdzi, choćby tylko dlatego i właśnie dlatego, że czasy są ciężkie. Stawiam 99 na 100, że się sprawdzi. Czytelnicy Dzwonu pomogą, żeby się sprawdził. Leży to zresztą w ich interesie. W każdym razie nie omieszkam o tem Łaskawym Czytelnikom w swoim czasie donieść. A tymczasem będę w Dzwonie pilnie szukał. dokąd mam na wakacje wyjechać. *r — r.*

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFJI

Kraków — Nowa Wieś.

Księża Misjonarze jadą do Chin!

Dnia 10 kwietnia b. r. z okazji wyjazdu polskich Księży Misjonarzy do Chin, odbyła się akademja misyjna w Krakowie na Nowej — Wsi, w sali Małego Seminarjum Księży Misjonarzy. W pięknie udekorowanej w chińskie obrazy sali o godz. 5·30 wieczór zebrała się publiczność, wypełniając salę po brzegi. W akademji wzięły udział chóry: studentów Małego Seminarjum pod batutą X. L. Swierczka, Sodalicji, pod batutą X. A. Koniecznego oraz Dzieci Marji; orkiestra studentów tegoż seminarjum pod batutą p. Michniewskiego wykonała szereg utworów. W międzyczasie p. Konik, jako najstarszy przedstawiciel parafji nowowiejskiej, wystąpił z krótkiem, ale łzy cisnącem do oczu przemówieniem. Najpierw, sięgając myślą wstecz, przeszedł pokrótce historję rozwoju Nowej Wsi; następnie w imieniu parafji, Sodalicji i Dzieci Marji oraz swojem żegnał odjeżdżających do Chin Księży Misjonarzy. Po odśpiewaniu wzruszającej pieśni „Bądź zdrów o luby kraju mój“ — ks. Leona Swierczka, w odpowiedzi na przemówienie i z potrzeby wyrażenia swych uczuć, zabrał głos ks. dr. P. Kurtyka. Złożywszy podziękowanie za rzewne pożegnanie ks. dr. Kurtyka odezwał się mniej więcej w te słowa: każde pożegnanie ma w sobie coś smutnego i nastraja na smętną nutę. Bezsprzecznie, jeśli chodzi o serce, to każdy powiedziałby „zostań“, jeśli się rzecz weźmie rozumowo, niewątpliwie wszyscy zawołaliby „jedźcie w Imię Boże, bo tego żąda chwała Boża“. Myśmy sobie też powiedzieli „Chwała Boża tego domaga się“ i jedziemy. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że tam czeka nas trud, obcy ludzie, odrębna rasa, obcy język, pismo, dość powiedzieć, że „chińskie“. Pocieszamy się jednak, że przy pomocy Bożej trudności pokonamy i języka powoli się nauczymy. Jedziemy w piątkę — to też stąd nasza radość. Przecie uwozimy ze sobą cząstkę Polski, albowiem serce i język polski podąża razem z nami. Trud, bo trud nas czeka, ale czem więcej trudu, tem więcej łaski P. Bóg udziela i stąd znowu płynie pociecha. Tam w Chinach też są dobre serca. Znany mi jest jeden wypadek, który niebawem potwierdzi moje zdanie. Oto pewien misjonarz — biskup, który z powodu choroby był zmuszony opuścić Chiny, by udać się na kurację do Europy, zmarł w Paryżu. Na wieść o jego śmierci Chińczycy oficjalnie zażądali jego zwłok, gdyż, jak mówili, do nich one należą.

Zbawiciel powiedział „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody...“ Idziemy za jego wezwaniem. Spotykałem wielu kupców, którzy dla zysku porzucali kraj rodzinny, to dlaczegóżbyśmy my nie

mieli dla chwały Bożej śpieszyć na pracę ewangelizacyjną. Cieszę się też tem, że młodzież, która nas otacza, w przyszłości przyjdzie wzmocnić nasze szeregi. Wkońcu proszę bardzo wszystkich o modlitwę. My jadąc do Chin, idziemy tam jako czynni misjonarze, wy zaś w kraju zostając, macie sposobność spełnienia przykazania miłości bliźniego, wspomagając nas na Dalekim Wschodzie cichym szeptem modlitwy i drobnym datkiem... Przemówiwszy temi słowy, zasypany gradem oklasków, zajął swe miejsce. Po odśpiewaniu „Hymnu misyjnego“ — X. Antolisci i odegraniu marsza „Tęsknota“ wszyscy z wielkiem wzruszeniem opuścili salę, spoglądając poraz ostatni na polskich Misjonarzy, jadących do Chin. Akademję poprzedziły uroczyste nieszpory, odprawiane przez ks. Kurtykę, przewodniczącego grupy misyjnej, w asyście przyszłych współpracowników księży W. Ciemały i J. Grzelińskiego. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prob. Weis.

Polscy Misjonarze jadą do Chin Południowych, do miejscowości Wenchow. Obecnie pracują tam jeszcze Księża Misjonarze francuscy; skoro tylko nasi księża poduczą się języka i zaznajomią się z warunkami pracy, natychmiast zostaną pozostawieni własnym siłom. Teren, na który się udają powierzony im jest przez Stolicę Apostolską. Należy on do wikarjatu Ningpo, zarządzanego przez bp. Defebre. Polska misja w Chinach południowych obejmować będzie teren pracy mniejwięcej taki, jak diecezja tarnowska i krakowska. Odjazd nastąpił dnia 18 kwietnia b. r., z głównego dworca w Krakowie.

W miarę obejmowania nowych placówek misyjnych na terenie chińskim, wzrasta liczba zainteresowanych polską misją w Chinach. Misjonarze i Siostry Miłosierdzia z Chin stale przysyłają nam ciekawe listy, które niezwłocznie po otrzymaniu wysyłamy „Przyjaciołom (ółkom) Polskiej Misji w Chinach“. Zainteresowani naszą misją, idąc za słowami Benedykta XV „wierni zainteresowanie się i wspomaganie misjami winni uważać sobie za obowiązek“ wszelkie datki, choćby najskromniejsze, mogą składać do puszek „Na polską Misję w Chinach“, umieszczonych w kościołach Księży Misjonarzy — lub przesyłać pod adresem: Biuro Misyjne dla Polskiej Misji w Chinach, Kraków, ul. Stradom 4.

Kraków.

Święcone dla bezdomnych.

Nędza wzrasta z dnia na dzień! Ubogich codzień więcej. Lecz, którzy pośród nich najbiedniejsi? Chyba ci, co dachu nie mają, którzy nie wiedzą, gdzie noc spędzą i czy przez dzień łyżkę ciepłej strawy zdobędą. Tymi najskrajniejszymi nędzarzami zaopiekował się Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunk. wydaje 25-groszowe bony na obiady. Rozdawnictwem bonów zajmują się Komitety paraf. Bożego Ciała i św. Józefa na Podgórzu, bo w tych dwu okręgach najwięcej bezdomnych się grupuje. Prawdziwym i niestrudzonym opiekunem tych wydziedziczonych jest p. Nieduszyński z par. Bożego Ciała, nie żałujący pracy i czasu, by tej nędzy ulżyć, i dyżurujący dla nich codzień w budynku paraf. przy kośc. Bożego Ciała.

Nadeszła Wielkanoc! — Święta... dni, w których wszyscy od najmłodszych do najstarszych, od ubogich do bogatych, wszyscy pragniemy czegoś innego, lepszego, jakiejś bodaj małej odmiany! I oto ludzie najlepszej woli pomyśleli o tych nędzarzach i postanowili im ten dzień umilić. W taniej kuchni przy ul. Bożego Ciała a z funduszów krak. Arcyb. Kom. Kat. urządzono dla nich „Święcone“. Wzięło w niem udział 58 bezdomnych. Zasiedli przy stołach zaścielonych obrusami. — Trzeba było do nich także kilka ciepłych słów przemówić! Uczynił to ks. Józef Górny patron Komitet. B. Ciała, całem sercem oddany temu litościwemu dziełu i p. M. Tobolowa, przewodnicząca Kom. par. B. Ciała. Po spożyciu „Święconego“ wszyscy zebrani odśpiewali „Wesoły nam dzień dziś nastał“. Gdy się rozejść miano, któryś z biedaków chciał odpowiedzieć — podziękować... Ale mu to nie szło. Był zanadto wzruszony... Łzy tamowały mu głos... Jakże dobrze zrozumieli to nieudałe podziękowanie ci, dla których wyraz „miłosierdzie“ nie jest dźwiękiem, lecz czynem.

Skawina.

W drugim dniu Wielkiej Nocy odbyła się w parafji Skawińskiej uroczystość prymicyjna ks. Zbigniewa Przeworskiego, siostrzeńca miejscowego Proboszcza. W asyście licznego Duchowieństwa z Dekanatu z ks. Dziekanem Józefem Nieciem na czele i innymi, jak ks. Kanonikiem Bilińskim z Bochni, ks. Kan. Przeworskim ze Skrzyszowa, ks. kan. Wolnym przeprowadzono ks. Prymicjanta z plebanji w procesji do wrót Kościoła, gdzie usty „maluczkich“ został nader serdecznie powitany. W czasie uroczystej Sumy okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Kanonik Biliński, poruszając tak bardzo aktualny temat znaczenia kapłaństwa Chrystusowego na dzisiejsze czasy. Wieczorem w sali parafjalnej odbyła się uroczysta akademja na cześć ks. Prymicjanta siłami miejscowej Młodzieży a staraniem Wielebnych Sióstr Służebniczek z miejscowej Ochronki. Uroczystość miłemi głoskami zapisała się w pamięci parafji, która od lat 20 nie była świadkiem podobnego obchodu religijnego.

Rychwałd pow. Żywiec.

ZAŁOŻENIE KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ MĘSKIEJ W RYCHWAŁDKU.

Radością napełniły się serca nasze, kiedy w dzień „Zmartwychwstania“ usłyszeliśmy z ambony, że dnia 3-go kwietnia b. r. ma się odbyć pierwsze zebranie młodzieży pozaszkolnej w Rychwałdku, celem założenia Kat. S. M. P. Bo cóż może być weselszego dla młodzieży katolickiej, jak stać się kółeczkiem wielkiego zegaru, jakim jest organizacja S. M. P.?!



Rychwałdek parafja Rychwałd. Członkowie i rodzice członków nowozałożonego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

O godzinie 15-tej ruch na podwórzu szkolnem wzmagał się coraz bardziej, bo zgromadziła się na niem młodzież męska i nasza szanowna rada gminna z p. naczelnikiem Fr. Bacikiem na czele, oraz licznie zaproszeni przez nas rodzice.

Po zagajeniu zebrania przez Ks. Patrona Sasnala, Sekr. Okręgowy Ks. Słonka wygłosił referat na temat „Znaczenie i cele Kat. S. M. P.“ Referatu wysłuchała młodzież i rodzice, z wielką uwagą. Po referacie młodzieńcy zaczęli podawać swoje nazwiska na listę spisową, a liczba ich wzrastała, aż urosła do trzydzieści jeden.

Nietylko młodzież zrozumiała potrzebę istnienia katolickiej placówki w naszej małej wiosce, ale i nasi kochani rodzice, czego dowodem jest, że spora ich liczba zapisała się na listę rady opiekuńczej. Po wyborze zarządu zebranie zakończono, a potem ustawiliśmy się do wspólnej fotografji, którą wykonał p. Walotek z Rychwałdu. *Uczestnik Jędrek.*

Kossocice.

Tegoroczne święta wielkanocne mieliśmy smutne, bo nasz kochany Duszpasterz, przeziębiwszy się w czasie słuchania spowiedzi wielkanocnych poważnie zachorował, tak, że w wielką środę, kiedy u nas była spowiedź sam ledwie już mógł spowiadać. Przyszli mu z pomocą tak w słuchaniu spowiedzi jak i w głoszeniu nauk rekolekcyjnych: ks. Zagrodzki, proboszcz z Borku Fałęckiego i ks. prof. Chrapek z Prokocimia, za co im serdeczne skladamy dzięki. W oba dni świąt nie mieliśmy kazania, bo ks. proboszcz nie mógł mówić, zachęcił nas tylko, żebyśmy sobie przeczytali Dzwon Niedzielny, a znajdziemy tam b. pożyteczne artykuły i wskazówki, co nam będzie pocieszeniem i wzmocnieniem. Dzięki ks. proboszczowi dziś już jasno rozumiemy jak wielką rolę odgrywa w naszem życiu katolickiem dobra prasa — pisma katolickie, a jednem z tych to jest nasza ulubiona gazetka „Dzwon Niedzielny“, który już dzisiaj w naszej malutkiej parafji ma b. wielu sympatyków, i jest chętnie widziany u wielu rodzin, które wprost nie mogą się obejść bez niego. Nic dziwnego, że często się słyszy mówiących między sobą: jak niema „Dzwonu Niedzielnego“ do przeczytania to mi się wydaje jakby dziś nie niedziela była. Nadmieniam, że nasza parafja jest prawie jedna z najmniejszych w okolicy Krakowa, a jednak 50 gazet sprowadza co niedzielę ks. Kanonik, a na święta Wielkanocne było 100 sztuk, których momentalnie brakło, bo dużo ludzi jeszcze chciało nabyć lecz już nie było, tak, że następnie jedni od drugich pożyczali. Oto jest dowód jaki wpływ i siłę wywiera dobre i umiejętne przemówienie duszpasterza do serc nawet najbardziej zatwardziałych dając im do zrozumienia, że dobre pismo wyrabia, uświadamia i wzmacnia ducha katolickiego, co jest fundamentem wszelkiego dobrobytu.

Jak przewidujące było wezwanie Najprzew. Xięcia Metropolity do akcji na rzecz biednych i bezrobotnych w Arcybisku-

pim Komitecie Ratunkowym pokazało się i u nas. Z zapomogi korzystało 49 osób w 146 wypadkach. Rozdzieliliśmy 23 q ziemniaków, 5 q żyta, 46 q węgla i 176 zł. Biedni otrzymywali według potrzeby i w miarę zasobów różnie, nikt nie odszedł choćby jednym złotym niewsparty.

Skąd się wzięło tylu biednych? po inne lata ich nie było. Wielu miejscowych bieda przycisła — lecz wielu znów to biedni przychodni, którzy uciekali z Krakowa, czy innych ośrodków i tu, wynajmując tańsze mieszkanie, mieli nadzieję, że prędzej zimę przetrzymają. Niektórzy patrzyli na nich niechętnie, że jako obcych parafja nie ma obowiązku ich wspierać. Lecz ks. proboszcz nie dopuścił do tego, tłómacząc, że tych biednych swych braci P. Jezus posłał do nas, a tem samem nałożył na nas obowiązek spieszenia im z pomocą. Inna rzecz, czy wszyscy zasługiwali, ale gdy głód i chłód dokucza trudno o to pytać, są nieszczęśliwi i to musi wystarczyć.

Pięknie wyglądało jak zamożny i poważny gospodarz jeden czy drugi z workiem na plecach kołatał do drzwi od domu do domu, co im nie wstyd, lecz chlubę przyniosło.

Na osobną wzmiankę zasługuje to, co Stowarzyszenie młodzieży żeńskiej pod przewodnictwem p. Dyrektorki Stachurskiej uczyniło na rzecz biednych. Oto urządziło „święcenie" dla 70 rodzin, któreby nie mogły sobie na nie pozwolić. Zgłaszali się biedni, czy na „święta" co dostaną? „Dostaniecie" odpowiadał ks. proboszcz, ale się nie wyznaczało ani czasu ani miejsca zgłoszenia; ubodzy nie bardzo przeto wierzyli, bo ich się umyślnie trzymało w niepewności. Dopiero we Wielki Piątek wyjechał wóz naładowany z kilku druchnami i przystawał przed domami, a druchny wpadały w ubogie izby, zostawiały „święcone" (była kiełbasa, wędzonka, jajka, ciasto i t. p.) i znikały — i znown dalej i tak 50 rodzin objechały. 20-tu zgłosiło się dodatkowo i dla nich musiało się obmyśleć, przecie z kwitkiem puścić ich nie było można — zgłaszali się i z poza parafji.

Przy sposobności dołączymy sprawozdanie z ruchu misyjnego w naszej parafji. Istnieje 5 kółek „Rozkrzewienia Wiary św.", które łącznie z parafją złożyły 219 zł. na misje w 1931 r. Dyrektor archidiecezjalny ks. Krzyszkowski dał dwa odznaczenia honorowe dla najbardziej zasłużonych członków. Otrzymali je Andrzej Gorzkowski z Rajska i Regina Ruskowa z Sobonio-wic, jako najstarsi wiekiem, bo na wyróżnienie zasługiwało i wielu innych.

Kółko amatorskie rozwija swą działalność, przedstawienia idą jedne po drugich. Lecz niestety minęły te czasy — żeby choć nie nadługo — kiedy kasę obliczało się na setki po przedstawieniu. Nie mamy jednak nigdy deficytu — jak to tu i ówdzie słyszymy — zawsze choć skromny zysk mamy. Dziśby się nie dało 2 domów parafjalnych w 2 latach wystawić, jak przedtem, ale sprawa się zawsze naprzód posuwa i coraz więcej wykończamy i urządzamy się, przyrasta inwentarz, wieleśmy własnych kostjumów nabyli, bo jeżeli wypożyczyć nie możemy, to kupujemy i na tem źle nie wychodzimy, bo gdy zajdzie potrzeba, to mamy jakby znalazł.

Gdyby „Dzwon" był cierpliwy tobyśmy skorzystali jeszcze i złożyli podziękowanie Ks. Prof. Chrapkowi za staranie o ks. Proboszcza i duchową nad nami opiekę przez cały tydzień a Wielm. P. Dr. Wilkowi z Prokocimia za Jego pieczołowitość i opiekę w czasie poważnej choroby naszego ks. proboszcza, który ku naszej wielkiej radości już wyzdrowiał. P. Dr. Wilk od kilku lat pracujący w naszych stronach zjednywa sobie coraz większe uznanie i szacunek. Trzeba go widzieć u chorego — to matka zbliża się do łoża swego dziecka, a ubodzy na okolicę mają w nim troskliwego i bezinteresownego opiekuna.

Czytelnik.

Myślenice.

PRYMICJE KSIĘDZA ZBIGNIEWA WIŚNIOWSKIEGO.

Dnia 28 marca 1932 r. t. j. w Poniedziałek Wielkanocny, obchodziła nasza myślenicka parafja podniosłą uroczystość. W dniu tym odprawił pierwszą uroczystą Mszę świętą w tutejszym kościele, nowo-wyświęcony kapłan, ks. Zbigniew Wiśniowski.

Była to wielka radość dla miejscowej, jakoteż okolicznej ludności, która tłumnie przybyła do świątyni. Obszerna świątynia nie mogła pomieścić nieprzejrzanych rzesz przybyłych z tutejszej i pobliskich parafij. Uczestniczyło też w uroczystości tej kilkunastu księży.

Gdy nowo-wyświęcony kapłan, w otoczeniu asysty: diakona ks. katechety Władysława Gorączki, subdiakona ks. wikarego Józefa Bylicy i manuduktora ks. kanonika Jana Górnika, wyszedł z plebanji, morze głów ludzkich zaległo rozległy plac przed kościołem. Wnętrze kościoła było efektownie przystrojone wieńcami i girlandami, a ołtarz bukietami kwiatów. Około 30 dziewcząt otoczyło celebransa i asystę, wieńcem z choiny. Podczas Mszy św. wykonał szereg pieśni chór akademicki, złożony z kolegów szkolnych ks. prymicjanta.

Kazanie okolicznościowe w płomiennych słowach wygłosił ks. prof. Henryk Lichoniewicz z Wadowic, wzruszając do łez słuchaczy. Przedstawił on znaczenie i wzniosłość kapłaństwa Chrystusowego, jak również szczególne dobrodziejstwa Boże, które spływają na prymicjanta, matkę, rodzinę i tutejszą parafję. Wielką zwłaszcza radością były te chwile dla matki młodego kapłana, która już od dłuższego czasu pracuje w Myślenicach, jako nauczycielka szkoły powszechnej, zyskując sobie powszechną sympatję mieszkańców miasta. Cieszyła się, że Bóg pozwolił jej widzieć u stóp ołtarza, swego syna sprawującego po raz pierwszy Najświętszą Ofiarę. Był to do głębi wzruszający moment, gdy matka prymicjanta, jej matka i dwaj jego bracia otrzymali Komunję św. z rąk jego. Po skończonej Mszy św. nowowyświęcony kapłan udzielił błogosławieństwa zebranym. Na tem zakończyła się piękna uroczystość, która pozostawiła niezatarte wspomnienia w sercach uczestników. Mało bowiem jest tak podniosłych a zarazem dziwnie nastrojowych chwil w życiu parafjalnem, jak prymicje. Tutejsze miasto już od dawna nie było świadkiem podobnego święta.

Oby Bóg błogosławił młodemu kapłanowi w pracy nad uświęcaniem i zbawianiem dusz ludzkich. *Uczestnik.*

Rekolekcje zamknięte

odbędą się w domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla Panien: rozpoczęcie 24 kwietnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 28 kwietnia rano.

Dla Wdów: rozpoczęcie 1 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 maja rano.

Dla Mężczyzn III. Zakonu: rozpoczęcie 9 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 maja rano.

Dla Panien z Sodalicji Marj.: rozpoczęcie 18 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 22 maja rano.

Dla PP. Kolejarzy: rozpoczęcie 22 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 26 maja rano.

Dla Pań z inteligencji: rozpoczęcie 1 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 czerwca rano.

Dla Panów z inteligencji: rozpoczęcie 7 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 czerwca rano.

Dla Członkiń Straży Honorowej N. S. P. J.: rozpoczęcie 15 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 19 czerwca rano.

Dla Sodalisów Pomaturzystów: rozpoczęcie 21 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 czerwca rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, niech się raczy zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia". W razie braku miejsca, damy o tem znać i poprosimy o wzięcie udziału w innym, następnym kursie rekolekcyjnym.

Za całe utrzymanie płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne słożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce bezpłatne. Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:
OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2.

Związek Chórów kościelnych, Składnica nut Kraków, Straszewskiego 18:

Poleca na maj (do Matki Boskiej)

a) na chór męski:

Chlondowski: 12 pieśni 2.—, Garbusiński: Błogosław Matko —'20, Nowowiejski: Pod sztandarem —'60, Swierczek L.: Swięta Marjo 1'50.

b) na chór mieszany:

Bonk: Msza polska 3'60, Bursa: Boga Rodzica (wyd. ozdobne) 6'—, Chlondowski: 16 pieśni 3'—, Gajda: 4 Offertoria 8'—, Gieburowski: 2 pieśni 3'—, Gorczycki: Ave mundi: —'50, Hoppe: Dzwonek Marji —'30, Konior: Hymn ku czci Królowej Korony P. 2'—, Kowalski: Boga Rodzica 1'80, Nowowiejski: Pod. sztandarem —'60, Ave maris 3'—, 3 pieśni 1'—. (C. d. n.)

Zawiadomienie

Wykład Ks. Prof. Dra Andrzeja Krzesińskiego p. t. „Psychologja przeżyć religijnych Teresy Neumann":

W niedzielę dnia 24 kwietnia o godz. 7 wieczór Ks. prof. Dr. Andrzej Krzesiński, docent Uniwersytetu Jagiell., wygłosi w tymże Uniwersytecie w sali Kopernika na II. p. wykład na temat: *„Psychologja przeżyć religijnych Teresy Neumann"*.

Dochód w części przeznaczony na uboższą młodzież. Bilety wcześniej do nabycia w kasie kinoteatru „Swit" przy ul. Straszewskiego 18 od godz. 5—7.

Z katolickiej Polski

Kraków. Staraniem Katolickiego Związku Polek, odbyła się w Domu Katolickim akademja marjańska 10. kwietnia w patronalne święto Związku. Zagaił akademję Ks. Biskup Rospond witając w gorących słowach zebranych. Prof. U. J. Roman Dyboski w głęboko ujętem przemówieniu podał rys kulturalnej pracy Kościoła w ciągu wieków, od starożytności przez czasy wędrówek ludów, przez średniowiecze, czasy reformacji, „oświecenia", dobę materjalizmu aż do najnowszych czasów, kiedy katolicyzm występuje w całym blasku i działa całą swą bożą potęgą. Na to tło rzucił mówca postać Najśw. Marji Panny jako wielki ideał niewieści. Na zakończenie przemówiły p. Dr. Marja Estreicherówna, a piękne produkcje chóru XX. Misjonarzy dopełniły całości. — Wykupiony z rąk żydowskich kościół św. Agnieszki w Krakowie na Kazimierzu jest obecnie kościołem garnizonowym. Oprócz 2 Mszy św. dla wojska odbywa się w każdą niedzielę i dni świąteczne o godz. 12 Msza św. dla ludności cywilnej. W czasie Mszy św. muzyka kościelna i składka na odnowienie kościoła, który tak zewnątrz jak i wewnątrz przedstawia widok opłakany. Zachęcać do składek nie potrzeba. Same mury krzyczą. — Ostatni walny zjazd delegatek Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia z archidiecezji krakowskiej wykazał, że 120 istniejących Stowarzyszeń wydało na ubogich w roku 440.405 zł 57 gr. W Polsce istnieje naogół 405 Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia, we Włoszech tylko 300.

Macie w domu czy w bibjotece niepotrzebne książki? Poślijcie je dla naszych rodaków we Francji pod adresem: „Pomoc Oświatowa, w Lille (Francja), 26, rue Valmy. Prosi o to gorąco zarząd główny z ks. Wł. Wyderką i p. Cz. Bystroniem na czele.

Wołyń. Pod przewodnictwem ks. prał. Tokarzewskiego odbyły się w Kowlu rekolekcje dla miejscowych oficerów. Budującym przykładem dla całej parafji kowelskiej była wspólna Komunja św. pp. oficerów. Trzydniowe rekolekcje odprawili również członkowie „Strzelca".

Kluby wolnomyślicieli — jaczejkami komunistycznemi. Ostatnio władze policyjne przeprowadziły szereg rewizji w t. zw. klubach wolnomyślicieli. Znaleziono tam dokumenty stwierdzające niezbicie, że kluby te były zwyczajnemi jaczejkami komunistycznemi, uprawiającemi agitację wywrotową. Główna uwaga tych klubów była zwrócona na wojsko, do klubów tych bowiem usiłowano pozyskać podoficerów zawodowych w celach nietylko propagandy antyreligijnej, ale w większej mierze — o celach szpiegowskich. Kluby wolnomyślicieli zakładano w miejscowościach, gdzie stacjonują oddziały wojskowe.

W związku z przeprowadzonemi rewizjami aresztowano kilkadziesiąt osób, które osadzono w więzieniach cywilnem i wojskowem.

Przypominamy, że kilka miesięcy temu aresztowano dwóch przywódców Stowarzyszenia Wolnomyślicieli: Jana Hempla (Moszka Grynszpana) i Aleksandra Watta (Eljasza Chwata) za działalność komunistyczną. Stwierdzono przy tej sposobności, że otrzymywali oni przez Gdańsk duże fundusze od ościennego mocarstwa na swą antyreligijną i antypaństwową działalność.

Uroczystości w Kalwarji Pacławskiej. Dnia 15 sierpnia b. r. przypada pięćdziesiąta rocznica koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej w kościele OO. Franciszkanów w Kalwarji Pacławskiej pod Przemyślem. Z okazji tej odbędą się w Kalwarji Pacławskiej pięciodniowe nabożeństwa z udziałem obydwu XX. Biskupów przemyskich obrz. łac.

Wielki Tydzień w Charbinie. Przez trzy ostatnie dni Wielkiego Tygodnia odbyły się w Charbinie dla miejscowej kolonji polskiej rekolekcje, prowadzone przez O. Ignacego Krauzego, kierownika misji polskiej na Chiny. Słowa płynące z ust znanego kaznodziei znalazły oddźwięk w sercach tłumnie biorących udział w naukach wiernych.

Poznań. Obradował tu 29-ty zjazd delegatów Katolickiego Związku Abstynentów pod przewodnictwem ks. kan. Cząstki z Rzeszowa. Liczba członków wynosi obecnie 2.699, czyli wzrosła o 100%. Zjazd apeluje do wszystkich organizacyj katolickich, by

M. Korniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

33 — E! jakiś delikatny chudziaczek, wystrojony w jedwabie niczem kukła, włosy utrefione, wstążeczek na nim, dzwoneczków moc, że dzwoni, jako na Sanctus na sumie kiedy się poruszy. Nie na naszego króla on, nie! Jakożby on na naszym Łokietkowym tronie wyglądał.

— Ale może go królewna miłuje?

— E takie tam dziewczyńskie miłowanie! — wtrącił pan Dobek, przysłuchujący się rozmowie. Na to się zważać nie będzie wcale. Przeminie, jak się jej inny nawinie.

— Ej nie zawsze tak bywa — rzekł pan Piotr poważnie — czasem kochanie jest takie mocne, jako śmierć. Bywa rozłączenie tak bolesne, że się serce na zawsze okrutną raną zakrwawi i śmierć je dopiero zgoi.

Dojechali do grodu i ujrzeli orszak rycerzy, już ruszający do Krakowa pod dowództwem pana Krzesława z Kurozwęk. Ruszyli więc z nimi nie odpoczywając wcale. Jechali ostro, chcąc jak najprędzej stanąć u celu. Jakoż po kilku godzinach jazdy ujrzeli Kraków, cały płonący w zachodnich zorzach. Ponad mury i baszty obronne strzelały w górę smukłe, a wysokie wieżyce kościelne, pnąc się coraz wyżej, a wyżej ku niebu.

— Wspaniały gród! — zauważył Staszko.

— Wspaniały i stary — rzekł mu stryj Dobek. Nikt nie pamięta kto go zakładał, bo kiedy tu chrześcijaństwo nastało, już nad Wisłą był stary zamek, a przy zamku osada. Ale żeby nam ino bram nie zawarli, nim wjedziem. Musielibyśmy na polu nocować".

Jakoż po zachodzie słońca nikt w średnich wiekach nie mógł się dostać do miasta. Już właśnie straż zabierała się do zamykania bram i spuszczania mostu zwodzonego, gdy ujrzała orszak. Poznawszy pana Krzesława, syna kasztelana krakowskiego, puściła ich natychmiast. Starsi ze szlachty udali się na zamek. Staszek udał się do gospody, gdzie srodze zmordowany legł na tapczanie i zaraz zasnął twardo. Nie słyszał nawet powrotu pana z Głogowa i stryja Dobka, którzy do późnej nocy byli na naradach na krakowskim zamku.

ROZDZIAŁ XX.

Na krakowskim zamku tymczasem zgromadzili się co najprzedniejsi panowie małopolscy i inni. A więc biskup krakowski Ian Radlica, zwany „małym biskupem, gdyż niewysokiego był wzrostu, dalej kasztelan krakowski Dobiesław z Kurozwęk i syn jego Krzesław, kasztelan sandecki, dwaj panowie z Melsztyna, Spytko, wojewoda kra-

wśród swoich członków szerzyły ideę trzeźwości przez wykłady, zebrania, kursy i przedstawienia.

Polacy w Belgji urządzili niedawno walny zjazd centralnego Związku Towarzystw Polskich. Stwierdzono poważny wzrost liczby towarzystw. Wychodźcy myślą też poważnie o swojem położeniu ekonomicznem i w tym celu zgłosili u rządu belgijskiego istnienie dziewięciu „Wzajemnych Pomocy Polskich", którym według ustawodastwa belgijskiego przysługuje subwencja rządowa. Zjazd przesłał wyrazy czci J. E. X. Prymasowi Hlondowi, jako kierownikowi duszpasterstwa wśród Polaków — emigrantów.

Włocławek. Ks. Biskup Radoński wydał list pastesterski, w którym omawia dzisiejsze bolączki trapiące społeczeństwo, ostrzega przed podżegaczami, którzy burzą nic nie budując, a myślą jedynie o własnej korzyści; wkońcu Ks. Biskup wzywa do niesienia pomocy biednym i nieszczęśliwym i w tym celu poleca tworzyć parafjalne koła miłosierdzia „Caritas".

Odznaczenie polskiego zakonnika. Konsul generalny R. P. w Jerozolimie, Dr. Kurnikowski dokonał w tych dniach dekoracji złotym krzyżem zasługi O. Stanisława Bulika, franciszkanina, mistrza ceremonji franciszkańskiego Kustodjum w Ziemi Świętej.

Ze świata katolickiego

Belgja. W początkach kwietnia obradował w Brukseli (stolica Belgji). Międzynarodowy kongres studentów akademików katolickich. Za temat obrad obrano tak aktualne sprawy jak pokój i rozbrojenie, o które dziś woła cały świat przyciśnięty ogromnemi wydatkami na utrzymanie armij i zbrojnego pogotowia. Przemówienia wygłosili przedstawiciele delegacji polskiej, austrjackiej, niemieckiej, belgijskiej, kolumbijskiej i hiszpańskiej. — Młodzi katolicy zapewne łatwiej się porozumią w Brukseli jak zawodowi dyplomaci w Genewie.

Austrja. Chrześcijańskie związki zawodowe w Austrji rosną z roku na rok; Sam Wiedeń mocna siedziba socjalizmu liczy obecnie już 40.000 zorganizowanych w zawodowych chrześcijańskich związkach pracowników. Praca idzie głównie w kierunku kulturalno-oświatowym, szkół zawodowych, wychowania fizycznego i pomocy kredytowej, tak dziś potrzebnej. Socjalistyczne związki zawodowe wykazują stały spadek liczby członków, widocznie nie wytrzymały próby życiowej. — Mieszkający w Wiedniu Rosjanie unici utworzyli ostatnio przy kościele św. Barbary swoją własną parafję. Założył ją dawny duchowny prawosławny, obecnie katolicki ksiądz dr. Dymitr Artemjew.

Węgry. Rada miejska w Debreczynie uchwaliła zbudować zakład dla palenia ciał zmarłych (krematorjum) i uzyskała nawet na to pozwolenie ministra. Katolików węgierskich poruszyła ta sprawa żywo; ze wszystkich stron posypały się protesty a specjalna delegacja przedstawiła ministrowi katolicki pogląd na palenie zwłok. Minister zapewnił, że budowa krematorjum do skutku nie dojdzie. Krematorja, jak wiadomo, są zabawką może modną ale kosztowną i z tego powodu w wielu miejscowościach Niemiec zostały pozamykane.

Turcja opierając się na nowem prawie nieprzewidującem własności zbiorowej, chce tanim kosztem położyć rękę na różnych zakładach wychowawczych, sierocińcach i instytucjach dobroczynnych, jakie w Turcji utrzymują Lazaryści (Misjonarze). Lazaryści bronią swoich słusznych praw a przedstawiciel Francji w Turcji ujął się z nimi.

Japonja. Biskup z Nagasaki, Mgr. J. Hayasaka, założył ostatnio nową kongregację Sióstr Japońskich, które na wzór „Dames du Sakcré Coeur" poświęcić się mają specjalnie wychowaniu japońskiej młodzieży żeńskiej. Dla przygotowania się do wypełniania tych obowiązków dwie siostry z nowej kongregacji udały się dla odbycia nowicjatu do Francji, a inna partja nowych zakonnic uda się w tym celu do Ameryki.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Jan Kowalikowski prof. gimn. V. im. Jana Kochanowskiego przeżywszy 52 lat, po ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Krakowie 14 IV. 1932. Pogrzeb odbył się 16 b. m. na cmentarzu rakowickim.

kowski i brat jego Jaśko, wojewoda sandomierski i stryjeczni ich bracia panowie z Tarnowa, z których Jaśko był kasztelanem sandomierskim. Prócz nich był jeszcze pan podskarbi Dymitr z Goraja na Bożym darze, Jaśko z Tęczyna Toporczyk, kasztelan wiślicki, Sędziwój z Szubina, również Toporczyk wojewoda kaliski, a zarazem generalny starosta ziemi krakowskiej Piotr Kmita wojewoda lubelski i kilku innych, mniej znacznych w kraju godnościami. Na twarzach wszystkich malowała się niezwykła powaga. Zdawali sobie bowiem doskonale sprawę z ważności dziejowej chwili i wiedzieli, że od ich postępowania obecnego zależy dalszy bieg wypadków historycznych szczęsnych dla całego kraju, lub pełnych klęsk. Czuli, że pokolenia, które przyjdą po nich, będą ich błogosławić lub przeklinać stosownie do tego, jaki kierunek przybiorą wypadki, których wodze znalazły się dziś w ich ręku. Cóż więc dziwnego, że na obliczach mieli powagę, a w sercach i duszy bojaźń i niepokój, zali zdołają godnie sprostać żądaniu, włożonemu im na barki?

Gdy się już wszyscy zebrali i usiedli starszyzna bliżej, inni dalej, pierwszy przemówił prawem starszeństwa pan Dobiesław Różyc z Kurozwęk, kasztelan krakowski.

— Wiecie o tem, panowie bracia, że z mocy układu koszyckiego, zawartego z nieboszczykiem królem roku Pańskiego 1374 lat tron polski dziedziczy starsza córka jego królewna Marja. Wiecie, bośmy tam byli, akt zaprzysięgli i pieczęciami go zawarowali, zacośmy i przywileje niemałe od króla dostali. Słuszna też rzecz, byśmy teraz, gdy pora nadeszła, aktu tego dotrzymali, jako szlachcie i rycerzom przystoi i żaden z nas o wiarołomstwie nie pomyśli. Ino trudności zewsząd niemałe się zbierają, które z pomocą Bożą pokonać zdolimy. Królewna jest niedorosła, trzynasty rok życia dopiero liczy, przytem białogłowa, więc posłużymy jej przychylną radą, my słudzy wierni jej ojca i dziada. Nie zamężna jeszcze, ale zmówiona uroczyście z synem króla czeskiego, a cesarza rzymskiego, margrabią brandenburskim Zygmuntem, to już pierwsza przeszkoda, bo ślubowaliśmy jeno ją mieć za panią, ale nie jego za pana, a zaś wtóre przeszkoda i bodaj że ważniejsza jest, że ją Węgrzy królem swym już okrzyknęli i ukoronowali, a więc nie będąc jedynie naszą panią, o Węgry więcej będzie dbała, jako i jej ojciec czynił. A tego już dłużej nam nie ścierpieć i sieroctwa i poniewierki. Więc cóż radzicie nam czynić, panie wojewodo kaliski, bo rozum u was nie byiejaki!

C. d. n.

LATARNIA MORSKA.

Jednym z niezwykle doniosłych pomysłów ludzkich, ułatwiających żeglugę morską zwłaszcza przybrzeżną, jest obok busoli latarnia morska. Bez niej żegluga przybrzeżna w nocy byłaby bardzo niebezpieczna.

Latarnia morska spełnia różnorodne zadania. Czasem wskazuje okrętom kierunek, w którym powinny płynąć, innym razem ostrzega przed niebezpieczeństwem jakie dla okrętu stanowią przybrzeżne ławice piaskowe podwodne rafy i skaliste brzegi.



Nad polskiem morzem. Latarnia morska w Rozewiu zaopatrzona została ostatnio w najpotężniejszy w Europie reflektor o sile 7 miljonów świec.

Latarnia morska jako znak ostrzegawczy przed niebezpieczeństwem znana była już w starożytności. Gdy przedsiębiorczy Fenicja nie rozpoczęli swe morskie wędrówki po morzu śródziemnem ziomkowie ich, mieszkający w licznych kolonjach nad brzegami tego morza, wzniecali nocami na nadbrzeżnych wzgórzach stosy ogniste, ostrzegając płynące z ojczyzny okręty, o grożącem niebezpieczeństwie. Tak mizerne przed stawiały się wówczas „latarnie" morskie.

Pierwsza na świecie latarnia morska w całem tego słowa znaczenia, stanęła na małej wysepce, u wejścia do egipskiego portu Aleksandrja, na 300 lat przed narodzeniem Chrystusa. Piękna była i kosztowna. Faraon rozkazał bowiem, by do jej budowy użyto białego marmuru. Na szczycie tej latarni umieszczono wielki kosz metalowy, w którym płonął stos drzewa stale podsycany. Latarnia aleksandryjska rzucała podobno światło na 35 klm. wokoło.

W czasach późniejszych, gdy żegluga zaczęła czynić postępy, przybywało i latarń morskich. Zamiast drzewa używano do ich oświetlania oliwy lub oleju, później nafty, acetylenu i wreszcie w czasach ostatnich elektryczności.

Dzisiejsze sposoby budowania latarń zależne są w dużej mierze od miejsca, na którem latarnia ma być wzniesiona. Jeśli ma ona stanąć na wyniosłym przylądku, skalistej wysepce lub wciskającem się w morze molo portowem, wówczas sposób jej budowy niewiele różni się od budowy wieży kościelnej. Czasami jednak zachodzi potrzeba wzniesienia latarni w głębi morza kilka, lub kilkanaście klm. od brzegu, gdzie głębokość wody dochodzi do 10 metrów. Wówczas inżynierowie konstruują na brzegu olbrzymich rozmiarów beczkę bez dna o średnicy 10 lub więcej metrów. Beczkę tą, wykonaną z belek drewnianych i pokrytą smołą zatapiają w morzu, w miejscu, w którem ma stanąć latarnia. Brzegi zatopionej beczki wystają nieco nad powierzchnię wody, a spód jej spoczywa na dnie morskiem. Teraz wypompowuje się wodę z wnętrza beczki, wypełnia się je cementem i na tej podstawie buduje się żelazobetonową wieżę latarni. Zamiast beczki drewnianej używają również do tego celu pudła zbudowanego z cementu.

We wnętrzu takiej latarni, stojącej na małej wysepce, lub wyrastającej wprost z dna morskiego, znajdują się mieszkania dla jednego względnie kilku latarników, skład żywności i paliwa, oraz u samej góry mechanizm świecący. Sciany mieszkania latarników wyłożone są zazwyczaj korkiem, w celu uchronienia ich przed działaniem zimna. Wysokość latarni morskiej wynosi nierzadko 60 i więcej metrów.

Współczesne latarnie morskie wyposarzone są w światło świecące stale, bez przerw lub też co pewien czas znikające. Latarnie różnią się również między sobą kolorami świateł. Zmianę kolorów światła czy też jego znikanie wykonuje precyzyjny mechanizm zegarowy, który przesuwa kolorowe szyby. lub też odwraca reflektory, względnie nasuwa zasłonę na światło, co zdala czyni wrażenie „zgaszenia" latarni.



Nad polskiem morzem. Przystań okrętów pasażerskich w Gdyni.

Każda latarnia morska, świecąc z przerwami, rzuca z zapadnięciem zmroku światło przez stałą dokładnie określoną ilość sekund, poczem „gaśnie" również na określony przeciąg czasu i znowu rzuca snop światła. Sposób świecenia głównych latarń morskich opisany jest w księdze każdego okrętu, tak że w razie stracenia orjentacji np. z powodu burzy, załoga statku może orjentować się, ze sposobu świecenia danej latarni, w którem miejscu znajduje się w danej chwili.

Polska jest w posiadaniu najpotężniejszej latarni morskiej w Europie. Latarnia ta wznosi się na przylądku Rozewskim, tuż nad zachodnią granicą naszego wybrzeża. Otrzymała ona ostatnio nowy olbrzymi reflektor, którego światło o sile 7 miljonów świec widoczne jest na pełnem morzu w odległości 46 klm. od brzegu.

Potężny błysk latarni morskiej w Rozewiu, powtarzający się 20 razy na minutę wywołuje u człowieka, który poraz pierwszy znalazł się w tej okolicy wrażenie niezwykłe. Błysk tej latarni widziany w pochmurną noc jesienną zda się być zwiastunem nadchodzącej burzy, z powodu swej oślepiającej jasności, brany jest często za błyskawicę przez letników, którzy przyjechawszy po raz pierwszy nad morze, wybierają się na wieczorny spacer nad brzegiem Bałtyku. *(ak.)*.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Marsz. Piłsudski w powrotnej drodze do Polski odbył w Bukareszcie szereg dłuższych rozmów z premjerem rumuńskim Jorgą, oraz innymi wybitnymi osobistościami, w celu wyjaśnienia najważniejszych spraw interesujących wspólnie Polskę i Rumunję. Marsz. Piłsudski złożył wizytę królowi, a król rewizytował Marszałka.



Nowa maszyna używana do zasiewu kartofli w wielkich gospodarstwach francuskich.

Pogłoski o zmianach w rządzie. Niedawno odbyła się narada byłych premjerów pomajowych u p. Prezydenta Rzplitej., na której omawiano trudne warunki, w jakich się obecnie znajduje Polska wskutek ogólnoświatowego przesilenia gospodarczego i odosobnienie nas w polityce międzynarodowej, oraz trudności uzyskania pożyczki zagranicą. Łącznie z tem krążą pogłoski o mających nastąpić nowych zmianach w rządzie i nawiązania łączności przez stronnictwo rządowe z partjami opozycyjnemi.

Sprawy szkolne. — Krakowskie kuratorjum zarządziło od nowego roku szkolnego zniesienie pierwszej klasy we wszystkich gimnazjach. Pozostaje to w związku z reformą szkolnictwa. Gimnazjum VIII w Krakowie przy ul. Studenckiej ma być od nowego roku szkolnego zwinięte, a pomieszczone w niem będzie Gimnazjum żeńskie.

Zwyżka cen chleba. Z powodu zwyżki cen żyta i mąki żytniej, od 16 kwietnia obowiązują nast. ceny chleba: 1 kg. chleba żytniego jasnego przemiału 65% 48 gr. (zwyżka wynosi 2 gr), 1 kg. chleba żytniego ciemnego t. zw. morawskiego 37 gr. (zwyżka 1 gr). Bułki wodne (polskie) zostały bez zmiany.

Książki szkolne tanieją. Wydawcy książek szkolnych od 10 kwietnia b. r. obniżyli ceny podręczników szkolnych od 10 — 20%

Przemysłowcy łódzcy zamierzają obniżyć płace, w tym celu odbyli konferencje z wiceministrem Szubartowiczem. Mimo, że wiceminister był przeciwny obniżce płac, przemysłowcy mają 1 maja wypowiedzieć umowę o płacach w łódzkim przemyśle włókienniczym.

Karty okrętowe. Polska linja okrętowa obniżyła opłatę za przejazd do Ameryki. Bilet III klasy z Gdyni do Nowego Jorku kosztuje obecnie 91 dolarów.

Klęska powodzi. Na Wileńszczyźnie koło Lidy, Niemen zalał cały szereg osad. Również na Wołyniu w Zdołbunowie i w Równem, w Małopolsce Wschodniej, w wojew. Lubelskiem i na Pomorzu od Głownia do Świecia, powódź miejscami przybrała groźne rozmiary. Z powodu wielkich szkód wyrządzonych na drogach, wiele autobusów zostało wstrzymanych. Na powodzian w niektórych okręgach rząd wyznaczył 24 tys. zł.

Zamordowanie proboszcza. 7 kwietnia czterej bandyci dokonali napadu na plebanję w Giżycach pod Kaliszem, i zamordowali proboszcza. Po splondrowaniu plebanji zbiegli. W związku z napadem aresztowano czterech podejrzanych osobników.

471.902 ludzi przybyło w r. 1931 w Polsce. Największą ilość urodzin zanotowano w wojew. kieleckim, mianowicie 91.464, w lwowskiem 89.958, w warszawskiem 82.005, najmniej w pomorskiem.

Przed 1-ym maja. Z powodu zbliżającego się 1 maja, władze śledcze w Warszawie przeprowadziły liczne rewizje i aresztowały 70 komunistów. Wśród aresztowanych przeważają żydzi. We Wilnie aresztowano 40 komunistów i ponad 220 kg. bibuły komunistycznej.

Polacy kandydatami do sejmu w Prusach. 24 b. m. odbędą się w Niemczech wybory do sejmu pruskiego. Na wspólnej liście kandydatów mniejszości narodowych figuruje 3-ch Polaków: dr. J. Kaczmarek, ks. dr. B. Domański i P. Ledwolorz.

Konferencja rozbrojeniowa wznowiła obrady. Delegat amerykański domagał się zniesienia broni zaczepnej jak czołgów artylerji ciężkiej i gazów truiących. Przeciw temu projektowi wystąpił francuski premjer Tardieu. Niektórzy uważają, że właściwszem byłoby oddać czołgi i artylerję ciężką na usługi Ligi Nar. Min. Zaleski oświadczył, że Polska zgadza się na każdą formę rozbrojenia tak pod względem jakości, jak i ilości, jeżeli tylko będzie zabezpieczona przed sąsiadami, w tym celu domaga się ścisłej kontroli nad zbrojeniem. Nawet sowiety opowiedziały się za zredukowaniem armji do połowy.

Hitler oświadczył przedstawicielom dziennika »Paris Midi« że, Niemcy przed upływem roku zerwią traktat wersalski i plan Younga, będą się domagać Śląska, Pomorza, Kłajpedy, Gdańska i innych utraconych po wojnie prowincji. Dalej oświadczył, że Niemcy można będzie szybko uzbroić, ponieważ przemysł jest po jego stronie, a banki będą znacjonalizowane. Prezydent Hindenburg zarządził rozwiązanie wszystkich bojówek hitlerowskich jako niebezpiecznych dla państwa. Lokale bojówek zostały zamknięte. Sama zaś partja Hitlera nie została rozwiązana. Hitler wzywa do zachowania spokoju, wierząc w zwycięstwo swej partji.



Ponownie wybrany prezydentem Niemiec Hindenburg, na przechadzce w parku prezydjalnym ze swemi wnuczkami.

Wulkany huczą w Ameryce. W Chile w południowej Ameryce w górach kordyljerskich wybuchły wulkany powodujące silne trzęsienie ziemi, detonacje, grzmoty i opady popiołu. Komunikacja z temi okolicami jest przerwana. Opady popiołu wywołują u ludzi i zwierząt choroby błony śluzowej. Dachy, ulice i drzewa w Buenos Aires są pokryte popiołem jakby śniegiem. Wobec ogólnego chaosu nie można stwierdzić ilości ofiar.

Oszczędzają! Prezydent Hoover zarządził zniesienie 12 ambasad i 15 konsulatów.

Rektor Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie do XX. Proboszczów w archidiecezji Krakowskiej.

Niniejszem mam zaszczyt powiadomić Cz. Księży Proboszczów, że z datą 1 maja otrzymają tygodnik „Niwa", cały poświęcony Uniwersytetowi Lubelskiemu. Ośmielam się prosić serdecznie o łaskawe zwrócenie uwagi na ten numer pisma, który ukaże się na dwa tygodnie przed „dniem uniwersyteckim", przypadającym w drugie święto Zesłania Ducha Świętego.

Rektor (—) Ks. J. Kruszyński.

Ku czci Błogosławionego X. Jana Bosko.

Pisma donosiły, że w przyszłym roku nastąpi kanonizacja Bł. Jana Bosko, Założyciela Zgromadzenia Salezjańskiego. Aż do tej chwili wolno obchodzić święto i odprawiać Mszę św. ku czci Błogosławionego tylko w kościołach, przy których pracują XX. Salezjanie. — W kościele parafjalnym (XX. Salezjanów) w Dębnikach, przy ul. Konfederackiej w dniu 22 kwietnia o godzinie 18-tej, codziennie z kazaniem, rozpocznie się nowenna przed uroczystością Błogosławionego, która odbędzie się w niedzielę, 1-go maja. Msze święte będą o godz. 6·30, 8. 9, 10·30 (Suma) i o 12. Właściwy dzień święta przypada na 26-go kwietnia. W tym dniu odprawiać się będą Msze święte o Błogosławionym Janie Bosko o godz. 6, 6·45, 8 i 9-tej. — XX. Salezjanie zapraszają wszystkich Pomocników Salezjańskich i czcicieli genjalnego wychowawcy, ojca niezliczonych sierót i największego cudotwórcy naszych czasów na powyższe nabożeństwa. Po wszelkie informacje można się zwracać do XX. Salezjanów, Dębniki, ul. Zagrody 17. Tamże są do nabycia żywoty Bł. Jana, obrazki i medaliki.

UROCZYSTOŚĆ Matki Boskiej Dobrej Rady, Patronki Sodalicji św. Piotra Klawera obchodzona będzie w kościele Najśw. Marji Panny we wtorek dn. **26 kwietnia.** Pontyfikalną sumę z wyst. Najśw. Sakramentu o godz. **9-tej** celebrował będzie Przew. Ks. Infułat Kulinowski. Kazanie wygłosi Przew. ks. Bardel kapelan W. P.

Nieszpory z wyst. Najśw. Sakramentu **o godz. 5-tej** celebrować będą Przew. XX, Salezjanie, kazanie wygłosi Przew. Ks. Rektor Salezjański.

Na zakończenie procesja i Te Deum.

Wszyscy Zelatorzy i Prenumeratorzy Sodalicji Klawerjańskiej mogą w tym dniu dostąpić odpustu zupełnego, pod zwykłemi warunkami.

O jak najliczniejszy udział w tej uroczystości uprasza wszystkich Czcicieli Matki Najśw. *Sodalicja św. Piotra Klawera.*

W niedzielę dn. 24 kwietnia odbędzie się roczne Zebranie Zelatorskie Członków Sodalicji św. Piotra Klawera, w sali Marjańskiej przy kościele św. Barbary o godz. 4 tej popołudniu.

Odpowiedzi Redakcji.

Rodzina sieroca w Krakowie otrzymaliśmy za późno. **P. dyr. Szalkiewiczowa Puławy** cieszymy się, że ziarno rzucone ręką ś p. Ks. Biskupa Łozińskiego wydaje owoce, za poparcie dziękujemy, żądane numera wysłaliśmy. Cieszylibyśmy się, gdybyśmy mogli zamieszczać w dziale „Matka i Gospodyni" artykuły Pani Dyrektorki. **P. W. Halig** dziękujemy, zachowujemy w tece. **Z Rychwałdu i Woli Batorskiej** zamieszczamy. **P. J. F. Libiąż,** zamieścimy, dlaczego tak późno?

Poszukuje się od 1 maja, dwóch pokoi z kuchnią w śródmieściu, lub w bliższych dzielnicach. Łaskawe zgłoszenia prosimy skierować na adres Zarządu Domu Katolickiego ul. Straszewskiego 18. II. p.

Okazyjnie do sprzedania oficyna 300 sążni ogrodu, wiadomość w Redakcji „Dzwonu" pod 300.

Za żonę moją Marję Bienkową z Rusów w Moszczanicy (Rędzina) żadnych długów nie płacę. Andrzej Bieniek.

Humor — krzepi!

Na wiecu socjalistycznym.

— Przez trzy lata, proszę państwa — woła w zapale mówca — nie miałem poprostu koszuli na grzbiecie.

— Mój Boże — odzywa się jakiś głos z tłumu z politowaniem — a gdzie pan w takim razie wkładał spinkę do kołnierzyka?

Między pechowcami.

— Ach ten rok 1932 dlatego taki nieszczęśliwy, gdyż zaczął się w piątek.

— Dobrze jeszcze, że nie zaczął się 13-go.



Poszukują pracy.

Zredukowany nauczyciel poszukuje jakiegokolwiek zajęcia lub lekcji w zakresie szkół powszechnych na bardzo przystępnych warunkach, łaskawe zgłoszenia do Dzwonu Niedz. pod „Nauczyciel".

Inteligentna panienka z ukończoną szkołą handlowo-ekonomiczną i 3-letnią praktyką biurową, pisząca biegle na maszynie poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem — Zgłoszenia do Administracji Dzwonu pod „Biuralistka".

Bezdzietne małżeństwo poszukuje stróżostwa. Zgłoszenia do Administracji „Dzwonu" pod Stróżostwo.

Poszukuję posady portjera, woźnego lub t. p. Zgłoszenia do „Dzwonu".

Była gospodyni, która pracowała 17 lat na plebanji, poszukuje posady, o ile możności również na plebanji. Zna się dobrze na gospodarstwie. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Administracja „Dzwonu Niedzielnego".

Pielęgniarz kawaler poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do „Dzwonu" Kraków ul. Straszewskiego 18. Dobre polecenia Zygmunta Augusta l. 9. nr. m. 14 I. p.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednolamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.